Nr. 14. Poznań, dnia 14 lipca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Wiadomości związkowe.

Odezw agitacyjnych zamówiło Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu: 500 egz.

Stowarzyszeniom związkowym, które nie mają obowiązkowej kasy chorych, przypominamy, że należy uiścić się jak najprędzej z **rocznej składki związkowej** w wysokości 10 fen. od członka. Obliczenia dokonuje się na podstawie ostatniego sprawozdania rocznego. Stowarzyszenie, które liczyło członków n. p. 50, winno zapłacić 5.00 mk. Zarząd Główny.

Izba rzemieślnicza poznańska wobec rzemieślniczek.

Rozporządzenia rządowe co do egzaminów kobiet, zajętych w rzemiośle, ogłasza obecnie poznańska Izba rzemieślnicza, wyłuszczając zasady, według których postępować będzie.

Niektóre warunki już nam są znane. Podajemy je tutaj razem z przepisami przejściowemi, aby rzemieślniczki u nas do nich jak najprędzej się zastosowały.

Pierwszą zasadą, którą Izba rzemieślnicza przypomina jest, że nadal rzemieślniczki będą miały te same obowiązki, co rzemieślnicy. Szczególnie muszą zachowywać przepisy, tyczące się:

1. nauki, tak zwanego „terminu“;
2. uprawnienia do kształcenia uczennic;
3. egzaminów czeladniczych i majsterskich.

Zawody, objęte prawem o rzemieślniczkach, są: krawiectwo, fryzyerstwo, strojarstwo.

Jeżeli kobiety chcą uczyć się którego z powyższych zawodów nie w tym celu, aby je później samodzielnie wykonywać, tylko dla własnego domowego użytku, powinny być zapisane w Izbie rzemieślniczej w osobnej liście; nauka ich trwać musi przynajmniej 6 miesięcy.

W czasie przejściowym, to znaczy do 1-go października 1913 r. mogą się zgłaszać do **egzaminu czeladniczego** kobiety,

a) choć tylko uczyły się 2 lata, albo

b) jeżeli pracowały samodzielnie jako rzemieślniczki, dyrektrzyy przez trzy lata.

Do egzaminu czeladniczego fryzyerki powinny wykonać nie zbyt trudną fryzurę damską.

Od strojarek przy egzaminie czeladniczym domagać się będą wykonania form kapeluszy z drutu, uszycia bort z słomy, zestawienia i przybrania kapelusza zwyczajnego. Oprócz tego egzamin obejmuje znajomość materyałów do ubierania kapeluszy i używanych przy tem dodatków.

Egzaminowi majsterskiemu w czasie przejściowym, to znaczy do 1-go października 1913 poddać się mogą rzemieślniczki, jeżeli

a) złożyły egzamin czeladniczy i potem przez 2 lata samodzielnie były zatrudnione w rzemiośle lub jako dyrektrzyy, albo jeżeli

b) 5 lat pracowały samodzielnie w rzemiośle lub jako dyrektrzyy.

Do egzaminu majsterskiego Izba rzemieślnicza wymagać będzie naturalnie obszerniejszych wiadomości. K r a w c o w e muszą umieć brać miarę, przykrajać, przymierzyć suknie damskie, kostyum lepszy i t. d., oprócz tego wykazać znajomości materyałów, zmiany kroju przy figurach nienormalnych. F r y z y e r k i muszą wykonać różne fryzury, obliczyć koszta potrzebnych materyałów, znać zasady zdrowotności w zawodzie fryzyerskim, umieć wykonać rysunkowo kontury peruk. S t r o j a r k i muszą przedłożyć gotowy kapelusz, oprócz tego wykazać się ze znajomości materyałów, opisać i wyrysować ostatnie nowości, dobrać odpowiednią formę kapelusza dla poszczególnych osób.

Wobec tych ogłoszonych przez Izbę rzemieślniczą warunków kobiety rzemieślniczki energicznie zabrać się powinny do tego, aby jak najprędzej przygotować się do egzaminów czeladniczych i majsterskich, gdyż w przyszłości wolno będzie kształcić uczennice tylko tym, które zdały egzamin majsterski, i też tylko rzemieślniczki będą się mogły ostać przy konkurencyi dzisiejszej w poszczególnych zawodach.

Ukochajmy przyrodę!

Wielu naszych poetów i powieściopisarzy uwielbia i podnosi piękność natury. Ktoby zliczył te wszystkie wierszyki na cześć wiosny, albo te różne piosenki, które opiewają lasy i pola, poranki i wieczory. Często sami podobne piosenki znamy i śpiewamy, a jednak pomimo tego wszystkiego tak małą jest liczba ludzi, którzy przyrodę ocenić umieją, i często się zdarza, że nas ludzie prawie nie rozumieją, gdy z nimi mówić chcemy o piękności natury.

Niektórzy sądzą, że tylko ten człowiek może używać takich przyjemności, któremu bogactwo

pozwala zwiedzać słynne z piękności okolice. Inni znowu ludzie nie wiedzą prawie o piękności Bożego świata, nigdy o niej nie pomyśleli i ócz swoich nie umieją w tym celu używać.

Jeszcze inny, szczególnie człowiek, dnie i tygodnie w fabryce lub warsztacie zatrudniony, myśli, że używanie natury istnieje tylko dla bogatych próżniaków. A pewnie niejeden bogaty, który może nawet w automobilu świat objeżdża, nie ma z piękności jego żadnej korzyści i nie może natury tak obserwować, jakby serce pragnęło, bo piękno nie może być przyjmowane z gwałtem i pospiechem, ale z spokojem i rozwagą.

Jednak zaznaczyć trzeba, że nie wszyscy ludzie są na piękno świata równie wrażliwi i że korzystanie i pojmowanie tego piękna może być różne w różnych okolicznościach.

Weźmy kilka przykładów. Widzimy rolnika, który codziennie uprawia swoją ziemię w pocie czoła, żeby mu przyniosła plony potrzebne na utrzymanie; patrzy on z pewnością innem okiem na swoje rośliny, aniżeli pierwszy z brzegu mieszczanin, który odbywa przechadzkę w pole i podziwia naprzykład piękność ustrojonej kwieciem łąki, albo drzew owocowych; mieszkaniec miasta patrzy na to bez żadnych praktycznych lub pieniężnych widoków. Tak samo leśniczy zwróci w boru swoją uwagę najpierw na inne rzeczy, aniżeli na piękność lasu. Także badacz naukowy nie dlatego wychodzi na pole, aby piękność jego podziwiać, ale dla pozyskania wiedzy i nauce potrzebnych spostrzeżeń. Nie można jednakże twierdzić, że ci trzej wyżej wymienieni ludzie: gospodarz, leśniczy i uczony nie kochają przyrody, przeciwnie, oni czasem tylko z ukochania natury poświęcili się swojemu zawodowi i niejednej rozkoszy od natury doznawają. Także dzieci, mało myśląc, mają swoją przyjemność w przyrodzie; one naprzykład robią sobie łańcuszki z łodyg mleczu, dziewczęta plotą wianki z kwiatków stokroci, a pastuszki kręcą z wierzbiny fujarki. Dużo dzieci wychodzi także do lasu na jagody, a przy takich czynnościach zawsze prawie piękno świata wnika do ich serc i powoli wyrabia się w nich prawdziwe umiłowanie tego, co dla człowieka stworzył Bóg.

Ale nieraz zapominają ludzie dorośli o tych szczęśliwych chwilach, które jako dzieci na łonie natury przeżyli; zapominają o naturze zamiast ją dojrzałym umysłem więcej ukochać i ocenić. A ona tak dużo zadowolenia daje człowiekowi, jeżeli tenże nauczył się w niej czytać i z nią rozmawiać. Wobec przyrody, to jak wobec sztuki przepysznej, nie ręką ludzką wykonanej, wmyśleć się powinniśmy w to prawdziwe piękno, które tylko Stwórca wykonać może. Kto stoi wiosną wobec pięknie ukwieconej łąki, niech pomyśli wtenczas, o powstaniu tych wszystkich kolorów i form cudownych na tym wspaniałym, zielonym dywanie. Jeżeli jeszcze usłyszysz nad sobą koncert śpiewu ptasząt, to zachwyt twój się zwiększa. Kto się znajduje wobec jakiegoś stawu lub boru, ten nie powinien myśleć o błocie, które się w wnętrzu wody znajduje, lub o dzikich zwierzętach, które w lesie mieszkać by mogły; przeciwnie, powinien sercem odczuć to, co oku jego przyjemność sprawia, więc lśniące lustro wodne, w którem się odbija lazurowe niebo i wspaniałe drzewa leśne.

Pomyśli sobie może która z czytelniczek: Jeżeli mam rzeczywiście odczuwać piękno natury, muszę przebywać w bardzo pięknej okolicy. Odpowiedź na to znajdę szybko: Piękno jest naokoło nas, pole zbożem szumiące, zielona łąka kwiatkami ubrana, grupa drzew wyniosłych, strumyk cicho płynący, to są rzeczy, które zachwyt wywołać mogą. Prawda, że nie wszyscy ludzie te same widoki kochają, jeden lubi jasność i wesołość naokół, drugi znowu kocha ciszę i oddalenie, ale pewnem jest, że wszyscy, kochają obszerny, więc nie za ciasny widok na daleki świat. Oko nasze buja wtenczas bez przeszkody po dalekiej przestrzeni, samo wywołuje malownicze krajobrazy, a na dowód, że i przodkowie nasi miejsca takie kochać musieli, ustawiali samotnie po drogach i polach skromne kapliczki i krzyże Bogu na uwielbienie. Śliczny widok roztacza się także z wywyższenia czyli wzgórza, a kto już był w górach, poznał, że miejsca takie więcej niż wszystkie

BURZA.

(Dokończenie.)

Śmierć, owo uroczyste pozdrowienie Boga, któż ją zna tu na ziemi? Ludzie, widząc cierpienia i męki zgonu, nazywają go śmiercią, śmierć boleścią; ludzie się mylą. Gruba powłoka martwoty zaległa bujne życia i ducha przestworza, każde wydobycie się szlachetniejszych pierwiastków z umysłowego świata jest walką i wysileniem. Tak i ciało nasze, nim ducha w czystym duchów świecie porodzi, mocuje się z własną słabością, cierpi, kona, ale konanie śmiercią nie jest. Śmierć jest najdoskonalszem połączeniem naszego ducha z Bogiem, naszej cząstki wiedzy z doskonałą wszechwiedzą. Ile jest w życiu czyjem niepewności, ile rzewnych, niepodobnych do wytłumaczenia smutków, ile pragnień nieskończoności, tyle jest chwil zgonu, podobieństw śmierci. Daj ziemi naszej czyste szczęście, daj ową apokaliptyczną Jerozolimę, gród wieczystego światła i nieskończonego dobra, a ludzie nie będą umierali, bo śmierć jest tylko przerodzeniem się w życie prawdziwe. Śmierć potrzebna tam, gdzie jest jeszcze złe do naprawy, ziemskość do strząśnienia, zmysłowość do podbicia, ale tam, niewyczerpniętym zdrojem wody żywe, tam kto żyje, nie umiera! Ach! ja wierzę słowom Boga-Człowieka i wierzę proroctwu Apostoła-Poety! Leć, leć, aniele śmierci! rozkruszaj wszystko, co jest przemiennem i martwem, niech się rozwija na wolnej niwie życia, to pierwotne i ostateczne tchnienie Boga; życie, ten wyraz rozwiązujący nieskończone zagadki zdającej się umierać dokoła przyrody.

Leć, leć, aniele śmierci, dmuchnij na obłudne i mamiące twory, niechaj runą, a przyszłości zostawią żywotną część swoją, naukę prawdy.

Leć, leć, aniele śmierci, połóż twój palec na ustach fałszywego mędrca, co pleśnią grobu okryty i zimny woła, że wszystko w grobie się kończy, że w lekkie wieko trumny można zabić silną myśl człowieka, że poświęcenia i trudy szaleństwem są i marnotrawstwem dni swoich, że krzyż Chrystusów nad wielkim tym cmentarzem bezużytecznie wyciąga ramiona a krew męczenników w nieurodzajną wsiąknęła ziemię i pozostał z niej robak grobowy, ostatni, jedyny szlachetnych dusz potomek.

Leć, leć, aniele śmierci, skrzydły swemi rozwiej w powietrzu niecne słowa, niechaj na wiek wieków zostanie o nich tylko ta pamiątka, że kłamano kiedyś.

Leć, leć, aniele śmierci, a kiedy śnieżne pióra twoje dotkną czoła mojego, nie cofnę kroku, nie przymknę olśnionej źrenicy, bo ja wiem tajemnicę twoją, ja wiem, że ty szczęściem, wiedzą prawdy, ty życiem jesteś. Ach! szczęśliwy, kto może zdrowem ciałem spokojnym umysłem patrzeć na zgon swój, umierać i myśleć o śmierci; szczęśliwy, kto może z głęboką rozwagą przyjmować tę chwilę objawienia, to spełnienie najwyższego cudu.

— Rafa! rafa! — krzyknęło nagle kilka głosów.

inne, podnoszą człowieka na duchu, każą mu oderwać wzrok od wszystkich spraw ziemskich, a zwrócić go na wyżyny Boże ku wieczności.

Każde miejsce w naturze posiada coś wzniosłego i uroczystego; kto jednak codziennie tę samą okolicę widzi, przyzwyczaja się do najpiękniejszych widoków i obojętnieje na nie. Lecz znów natura sama przystraja się i urozmaica porami roku, chwilami dnia pogodnego lub zachmurzonego, i sama coraz nowe przybiera barwy i powaby. Najmilszemi chwilami dnia są poranki i wieczory, do mniej pięknych należy południe, bo wtenczas słońce stawa na niebie najwyżej, a światło jego jest białe i ostre. Śliczną jest także noc jasna księżycowa, szczególnie gdy miesiąc w pośród srebrnych chmur się przesuwa, lub gdy niebo gwiazdami usiane.

Pory dnia porównują często z porami roku, wtenczas porankowi odpowiada wiosna, gdy się przyroda z snu zimowego budzi, południe jest podobne upalnemu latu, wieczór jesieni, a noc podobna do zimy, gdy natura spoczywa dla nabrania nowych sił na następną wiosnę.

(Dokończenie nastąpi.)

O wychowaniu dzieci.

(Dokończenie.)

Nie wystarczy jednakże dziecko znać i rozumieć, trzeba nadto je kochać. Jedynie skutecznym jest wpływ ogrzany sercem; wpływ zaś płynący z chłodnego źródła albo wcale nie działa, albo bardzo słabo. Ten tylko posiadać może istotną przewagę nad dzieckiem, kto posiada jego zaufanie, to jest wstęp do jego duszy. Ten zaś zdobywa to drogocenne zaufanie, kto serce dziecka posiadł, kto je kocha i jest przez nie kochany. Wtenczas dopiero prawdziwie nad duszą dziecka pracować można, nad urobieniem jego charakteru.

Do tego trzeba nadewszystko w duszy jego zaszczepić zasady, któreby mu w całem życiu przewodniczyć zdołały. I tej pracy nigdy za wcześnie rozpocząć nie można. Dobre zasady rosnąć muszą razem z dzieckiem. Ono powinno niemi oddychać, niemi nasiąkać, w nich żyć, tak jak musi żyć w czystem powietrzu, jeśli ma mieć płuca zdrowe. Urabiając charakter w dziecku, jedno mieć trzeba na względzie. Jakimkolwiek byłby ten charakter, żywy czy powolny, łagodny czy gniewliwy, jeden rys powinien także go znamionować koniecznie: tym rysem jest prawość. Prawość — to fundament, to rdzeń charakteru, zasada jego istotnej wartości. Przy usposobieniu prawem różne naturalne przywary niewielką mają doniosłość, gdyż sama prawość bój zacięty z nimi staczać będzie, lecz przy braku prawości nie na wiele się zdadzą najświetniejsze zalety, najbogatsze uzdolnienie. Dziecko więc powinno już rychło poznać, że prawdy nie można dobrowolnie naginać, ani nakręcać do swojej potrzeby. Co nie jest jasną, czystą prawdą, to jest kłamstwem, fałszem, obłudą, a człowiek mijający się z prawdą, gorszy od najgorszego rozbójnika, bo takiego każdy się strzeże, a temu ufa. Prawość, to jedyne i najwyższe szlachectwo człowieka. Niech więc dziecko widzi przedewszystkiem w przykładach rodziców tylko prawość, to najpewniej uczy, niech się nie spotyka w otoczeniu domowem z kłamstwem, niech w domu panuje zawsze prawda. Matka powinna karcić najmniejsze chociaż mijanie się z prawdą, bo jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie, dziecko traci zamiłowanie prawdy, zdolność rozpoznawania prawdy od fałszu i z gruntu się psuje, a na próchnie nie zaszczepi zdrowej gałązki i najzdolniejszy ogrodnik.

Prawda zrani może niejednokrotnie naszą miłość własną. Prawda nie popłaca może na świecie, bo świat stoi na fałszu i obłudzie i ten najlepiej wychodzi, kto umie mówić zawsze tak jak wypada, a nie tak jak prawda każe. Ale Bóg jest wcieleniem prawdy, jest istotą wszelkiego bytu, a więc tego, co jest i On woła: Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Im niżej zatem upada ideał prawdy w dzisiejszem społeczeństwie, tem wyżej należy go postawić w wychowaniu w rodzinie naszej.

— Zginęliśmy! — odpowiedzieli echem podróżni, a najśmielsi majtkowie z trwogą ręce opuścili i blade ich twarze zwróciły się ku dowódzcy.

Rozkaz nowy, prędki, lecący ku zgubie okręt zatrzymał, jakby mocą czarnoksięzką. Przez chwil parę drżał ogromny statek na wzburzonej otchłani, niby masa granitu, gdy w upadaniu swojem słabą znajdzie zaporę i nad przepaścią się chwieje. Ustały płacze, nawet modlitwa ucichła, wszyscy milczeli i gdyby nie ryk burzy, możnaby było zliczyć przyspieszone każdej piersi odetchnienia.

Lotem błyskawicy padło na dumającą kobietę spojrzenie dowódzcy i ona też rzuciła ku niemu spokojnym wzrokiem braterskiego pożegnania, bo w tej stanowczej chwili posiostrzyły się ich dusze, same jedne spokojne wśród zakłóconych żywiołów i przelękłych ludzi. On z uśmiechem, jakby na ostatnie pogodzenie, rzekł tylko: Żadnego zawrotu nie czuję i wzrok obojga pogrążył się w bezmiernej przestrzeni.

Wiatr zadął z innej strony, wirowemi koły skręcił się okręt ku niemu i w nowym kierunku biedz zaczął szalonym, piekielnym biegiem. Nakoniec głos kapitana odezwał się słowami nadziei: „Minęło niebezpieczeństwo". I te wyrazy odbiły się promieniem radości na wszystkich twarzach, tylko jedno kobiety oblicze jak z przerażenia nie zbladło przed chwilą, tak i wtedy nie zajaśniało uśmiechem wesela.

Kapitan zbliżył się do niej, z uszanowaniem prawie i z tą szczerą i czystą przyjaźnią, lepszą od uszanowania, która z męzkiego serca ku niewieście idąc, najwznioślejszą pochwałą, najprawdziwszem jej godności uznaniem.

— My tylko prawdziwie odważni jesteśmy — rzekł do niej — nasze dłonie mogą się uścisnąć wzajemnie, bratersko. Ależ powiedz mi niepojęta istoto, powiedz mi: kto wlał w ciebie to spokojne męstwo, kto cię nauczył śmierci i burzy pogodnie stawiać czoło? Mnie dzieckiem maleńkiem ojciec woził w małej łódce po spienionem jeziorze, mnie nadmorski wicher zahartował ciało, morskie powietrze członki umocniło, mnie do śmiałości wychowywał dzień każdy; lecz skąd ty idziesz, co od razu stanęłaś przy kresie męskiej odwagi?

— Idę z dalekich krain kapitanie! Jestem słabą kobietą, dłoń moja nie mogłaby dźwignąć miecza twojego, a ten ciężar, z którym byś igrał wesoło, jak dziecię żwiru kruszyną, pochyliłby ku ziemi barki moje. Słabą, słabą jestem kobietą, nie brał mnie ojciec z sobą na fale wzburzonego jeziora, ani mroźna zimy naszej zawieja nie zaprawiła ciała do trudów i niewygód; pod skrzydłem rodzicielskiej opieki wzrosłam cichą, nieśmiałą gołębicą, wychowałam się pieśnią matki i myślą o Bogu. Lecz kiedy pieśń zagrała w duszy objawieniem poezyi, a myśl o Bogu rozwinęła się we wzniosłe pojęcia, w czystą wiarę, gołębica nie zadrżała przed piorunem, a słaba kobieta stanęła na równi z najodważniejszym mężem. Tak, kapitanie, wszystko wyrównywa się i harmonizuje w świecie naszem: co wam daje siła i przywyknienie, nam daje myśl i wiara.

Do kierowania się prawdą w całem życiu nawet w położeniu najtrudniejszem, trzeba mieć dość dużą dozę hartu woli i panowania nad sobą. I tu znowu otwiera się nowe pole pracy dla matki. Nie pozwalać dziecku na to, czego ono chce, ale na to, co dla niego będzie korzystnem. Niech dziecko co może samo sobie zrobi, niech innym jeszcze pomoże, niech się przezwycięża, wyrabia silną wolę. Niech umacnia swoje dobre chęci, ujarzmia pociąg do złego, niech staje się odpornem na pokusy, bo nie na tem polega wartość człowieka, aby z cnotliwymi był cnotliwym, ale — aby nawet wśród gorszycieli trwać przy cnocie. Nie pieszczochów nam zresztą potrzeba, ale ludzi czynu i poświęcenia.

Cechą naszej narodowości jest, że przy wielu cennych zaletach jesteśmy nieakuratni, niedokładni, nieporządni, nieobowiązkowi, niewytrwali i niewyrachowani, co niezawodnie płynie z naszej wrodzonej miękkości i braku nawyknienia do panowania nad sobą, a czego rezultatem, że cudzoziemcy więcej od nas w tej mierze wyrobieni, prześcigają nas na każdem polu działalności i na naszej ziemi chleb z ręki nam odbierają. A więc kształcić dzieci nasze w tych cnotach najpotrzebniejszych, oto wielkie nasze zadanie. „Narody są uleczalne“, powiedział filozof, uleczalnymi jednak być mogą pod tym jednym warunkiem, jeśli matki zechcą być lekarzami w swoich rodzinach i wezmą się energicznie przy ognisku domowem do dzieła reformy i naprawy.

Ażeby w dziecku już wyrobić hart woli, niezbędnem jest przyzwyczaić je do posłuszeństwa. Posłuszeństwo nie jest bowiem — jak wielu twierdzi, — zanikiem samodzielności i indywidualności, ale staje się i w późniejszem życiu człowieka aktem najwyższym jego wolności. Ważnem jest dla tego nakłaniać dziecko do posłuszeństwa. Trzeba od lat najmłodszych naginać wolę dziecka łagodnie, lecz stanowczo, ucząc je najprzód uległości starszym, oraz przepisom, a następnie panowania nad sobą. Należy rozkazy wydawać stanowczo i konkretnie, obmyślić każdy rozkaz, aby nie wymagać tego, co spełnić jest niepodobnem, tak że potem rozkaz cofać trzeba. Dziecko traci szacunek dla osób, wydających niemądre rozkazy. Nie za wiele rozkazów — dziecko połowę zapomni. Nie tłomaczyć małym dzieciom rozkazu, niech dziecko słucha, bo matka tak chce. Gdy dziecko starsze, można mu podać powód, aby nie czyniło nic mechanicznie, aby wreszcie mogło rozwijać swoją indywidualność, pokazać swoją siłę woli, swoje skłonności, swoją samodzielność. Dopatrzyć, aby dziecko rozkaz dokładnie spełniło, nic sobie na własną rękę nie zmieniło. Na słowo słuchać powinno.

Stosownie do tego, czy dziecko do naszej woli się stosuje lub nie, trzeba je ukarać lub pochwalić. Że kary i nagrody są koniecznie potrzebne, wiadomo nam wszystkim, bo i najlepsze dziecko ostygnie w swym zapale do pełnienia dobrego, jeżeli nigdy nie usłyszy pochwały. Dziecko zaś niedobre bez kary nie wyrosłoby na człowieka. Stosując system kar i nagród, pilnie jednak baczyć należy, aby dzieci, o ile będą zdolne to uczynić, uszlachetniały swą intencyę, i nie działały dla motywu kary lub nagrody, lecz z poczucia obowiązku i ze względu na Boga, nieskończenie brzydzącego się złem, a dobro miłującego. Karać trzeba: sprawiedliwie, nie w uniesieniu, nie za ostro, nie za winę nieumyślną, ostro, ale nigdy nie ironicznie, krótko, nie gderać i nawracać. Nie za ostro, by nie zatrzeć ambicyi, nie w uniesieniu, aby dziecko widziało jasno, że tu nie chodzi karzącemu o znęcanie się nad niem, ale o wymiar sprawiedliwości. Nie nudzić i nawracać. To dziecko rozgorycza i nudzi, a skutek takiego postępowania jest ten, że w końcu dziecko nic sobie nie robi z napomnień i słucha ich z przymuszoną rezygnacyą, czekając rychło gderanie się skończy. Można karać cieleśnie, ale tylko małe dzieci i to w ostatecznym razie.

Ponieważ zaś wszystkie uczynki człowieka mają swe źródło w sercu, trzeba nam przedewszystkiem to serce wykształcić, wpoić w nie zasady dobra, prawdy, szlachetności i miłości wszystkiego, co piękne i wzniosłe. Nauczmy dziecko miłować prawdziwie rodziców. Niech ta miłość objawia się uszanowaniem, wdzięcznością i pokorą i koniecznie czynami, nie zaś tylko pieszczotą. Nauczmy dziecko miłować Boga, a z miłości ku Niemu nie zejdzie z drogi cnoty. Nauczmy je miłować bliźniego, a nie będzie nigdy samolubnem. Nauczmy je wreszcie miłować same siebie w sposób godziwy, niech kocha w sobie nie siebie, ale swój charakter dziecka Bożego, a w poczuciu swej godności znajdzie broń na wszelkie pokusy.

Wielkie więc mamy zadanie — wychowanie dzieci. Nie wolno nam tego obowiązku, który Bóg na nas nałożył lekceważyć, ale chwilę każdą z najwyższem zaparciem się siebie, używać na kształcenie serca, woli i charakteru dzieci naszych.

ZDANIA.

1. W całem życiu potrzebna jest wytrwałość.
2. Gdy się kraj wzbogaci w oświatę, będziemy silni odrodzeni i szczęśliwi.
3. Bóg leczy i koi wszystkie boleści tej ziemi.
4. Niema rozkoszy nad znalezienie serca i duszy, mogącej zdania i uczucia nasze podzielać.
5. Wadami naszemi narodowemi były próżniactwo i niedbalstwo — potrzeba, byśmy się nauczyły pracować i sprawy pilnować.

Dwudniowe wykłady gospodarcze dla kobiet-włościanek w Szamotułach.

Pierwszy w swoim rodzaju dwudniowy kurs dla włościanek odbył się w Szamotułach. Poruszano tam sprawy, którym baczną powinny poświęcić uwagę kobiety na wsi. Kurs udał się świetnie. Oto co pisze o nim „Poradnik Gospodarski“:

Dzięki niestrudzonej pracy pani hr. Kwileckiej z Dobrojewa odbyły się dnia 25 i 26 czerwca pierwsze w Księstwie wykłady gospodarcze dla kobiet. Pani hr. Kwilecka nie szczędziła zabiegów, aby z wykładów tych słuchaczki mogły jak najwięcej korzyści praktycznych wynieść.

W wykładach wzięło udział przeszło 320 słuchaczek z okolicznych wsi, a i panie Ziemianki tak samo licznie, nawet z dalszych okolic Księstwa, przybyły.

Dnia 25 czerwca ks. Putz odprawił na intencyę wykładów Mszę św., której wysłuchały wszystkie uczestniczki, poczem o godzinie 10½ miała wykład „O wychowaniu dzieci“ pani Turno ze Słomowa. Prelegentka w ślicznem swem przemówieniu zwróciła uwagę na najważniejsze momenta, a więc wykształcenie w młodem pokoleniu poczucia ambicyi, religijności, poszanowania dla starszych a także zwróciła uwagę na hygienę przy wychowaniu dzieci.

Drugi z kolei wykład był „O ogrodnictwie“ p. Artura Ciesielskiego z Poznania. Prelegent wskazał na konieczność racyonalniejszego wyzyskiwania ogrodów, a zarazem i zasilania ich nawozami sztucznymi, aby przez to podnieść dochód, gdyż tymczasem dochód z ogrodu ogranicza się do tego, że warzywo i owoce starczą ledwie na własny użytek.

Po 2-godzinnej pauzie obiadowej mówił ks. Putz „O praktycznem czytaniu książek“. Prelegent radził, aby czytać przedewszystkiem książki pożyteczne i czytać je ze zrozumieniem, a więc powoli i z zastanowieniem się, dalej namawiał ks. prelegent do abonowania pism, wspierania czytelni ludowych, a zarazem do korzystania z nich.

Potem mówiła panna Adamska z Poznania „O hodowli drobiu“, zwracając uwagę w swym wykładzie, że drób mógłby przynosić o wiele większe korzyści, gdyby był racyonalniej prowadzony, ale niestety chowamy go jeszcze bardzo po macoszemu — uwzględniając za mało hygienę w kurnikach i żywienie.

Następny wykład miał p. Ciesielski „O mleczarstwie“. Prelegent twierdził, że krowy dawaćby mogły o wiele większy dochód, gdyby o nie lepiej dbano i racyonalnie je żywiono. Mówił i demonstrował, jak się obchodzić z wirówką i na co zwracać największą uwagę, aby później nie narzekać na fabrykę, że złą maszynę sprzedała, gdy się nie przestrzega najważniejszych warunków. Objaśnił prelegent, na co zwracać uwagę przy wyrobie masła, aby wydatek był dobry i nie potrzeba było posądzać o zaczarowanie lub spoglądać, czy czasami pod belką nie stoi się, a wreszcie nie opuszczać igły na nitce, bo to wszystko są zabobony, nie mające najmniejszego z tem związku i znaczenia. Wykład ten wzbudził wiele zaciekawienia, gdyż mleczarstwo jest jeszcze bardzo mało starannie traktowane i gospodynie nie umieją racyonalnie wyzyskiwać tak cennych odpadków, jakimi są odtłuszczone mleko i maślanka, przez wyrób serów.

W środę dnia 26-go pierwszy wykład zamiast o pasiece miał p. Ciesielski „O świniach w zastosowaniu do gospodarstw włościańskich“. I tutaj prelegent wskazał na błędy, jakie się w tym względzie popełnia i konieczność poprawienia ich przez racyonalny chów i żywienie, a dla zmniejszenia i zabezpieczenia się od strat radził szczepić świnie na czerwonkę i zarazę, a także namawiać mężów, aby w Kółkach rolniczych zakładali Towarzystwa ubezpieczenia trzody chlewnej od zdychania.

„O oszczędności“ mówił p. redaktor Brownsford z Poznania i wskazał słuchaczkom na ich błędną oszczędność, którą raczej marnotrawstwem nazwać można, jeżeli nie pozwalają zabezpieczać się mężom od ognia, gradu, na życie, zaciągania landszafty, abonowania pism, należenia do Kółek rolniczych, uczęszczania na wycieczki i kursa rolnicze, należenia do Związków kontroli mleczności, zamawiania nawozów sztucznych, drenowania i t. p., z których to rzeczy mieliby korzyść wielką i mogliby pomnożyć swój majątek.

„O zwyczajach wiejskiego ludu“ mówił p. dr. Mycielski z Gałowa. Przeszedł i uprzytomnił słuchaczkom szanowny prelegent cały rozwój Królestwa Polskiego tak, że choćby kto i nie czytał, to o ile uważał, na wykładzie, mógłby odrazu poznać historyę naszego narodu i ziemi.

Po dwugodzinnej pauzie obiadowej, pierwszy wykład miał „O pasiece“ p. Perz z Dobrojewa, wskazując, że i z tej gałęzi można mieć znaczniejszy dochód, jeżeli się umie do tego zabrać i dbać o to.

„O hygienie w praktycznem zastosowaniu na wsi“ mówiła pani Zakrzewska z Mirosławic, podnosząc konieczność dbania o porządek w zagrodach, a i w mieszkaniach, jak również przy wychowaniu dzieci.

„O alkoholiźmie“ mówił ks. Niesiołowski z Pleszewa, zachęcając, aby żony więcej wpływały na mężów, by zachowywali więcej miarę w używaniu alkoholu, wykazując zgubne skutki na przyszłość.

Wspólnym podwieczorkiem, w którym wzięło blisko 300 osób udział, zakończono wykłady, a słuchaczki rozjechały się do domów, unosząc z sobą serdeczną wdzięczność dla szlachetnej i hojnej hr. Kwileckiej, oraz prelegentek i prelegentów za nakarmienie ich umysłów tylu pięknemi i pożytecznemi rzeczami.

Oby piękny przykład hr. Kwileckiej znalazł oddźwięk pomiędzy ziemiankami i wykłady takie odbyły się w tym roku i w innych okolicach Księstwa, niosąc oświatę pomiędzy kobiety, gdyż niwa ta zasobna, lecz zarośnięta leży odłogiem, trzeba ją uprawić, a wyda plon obfity!

Warszawskie »Towarzystwo Ochrony Kobiet«

wykazało w sprawozdaniu swojem za rok 1911, jak szeroką i błogą rozwijało działalność.

Praca odbywała się w 9-ciu wydziałach, z których drugi zajmował się dostarczaniem pracy. Dział ten odznaczał się wielką ruchliwością, dostarczano bowiem pracy 708 kandydatkom Polkom. Wydział „ochrony młodych podróżnych“ ostrzegał samotnie podróżujące dziewczęta za pomocą ogłoszeń, plakat, afiszów z adresami Ochrony Kobiet umieszczanych na stacyach kolejowych, w wagonach, oprócz tego wysyłał stale na dworce kolejowe swoje delegatki, które oczekiwały przybycia wszystkich pociągów pasażerskich na pięciu dworcach warszawskich. Niektóre z pp. delegatek pracują bezinteresownie, sześć jest płatnych. Potrzebujące opieki podróżne otrzymywały od nich informacye lub rekomendacye dla dalszej podróży, ułatwienie wyjazdu lub powrotu, polecenie do zagranicznych Tow. Ochrony Kobiet, pomoc w chorobie, w odszukaniu kogoś w mieście; wreszcie poszukujące pracy zatrzymywane były w Schronieniu Towarzystwa aż do znalezienia zajęcia. Ze Schronienia dla przejezdnych stale korzystało po kilkanaście osób, na czas od paru dni do paru tygodni, roczna frekwencya przebywających w Schronieniu wynosiła do 500 kobiet.

Wydział czwarty zajmował się przeciwdziałaniem handlowi żywym towarem. Do tego wydziału niejednokrotnie w ciągu roku zgłaszano się o pomoc w odnalezieniu dziewcząt, zwabionych obietnicami korzystnego zajęcia, lub też podstępnie uprowadzonych. Zabiegi Towarzystwa bywały nieraz skutecznemi, udawało się obałamucone dziewczęta powracać rodzinom. Ponieważ prośba podana do naczelnika zarządu policyjnego na kolejach, uwzględnioną została, obecnie liczyć można na pomoc, w razie potrzeby, żandarmów kolejowych.

Inny wydział zajmuje się Schronieniem czasowem św. Anny, które dawało pomieszczenie i utrzymanie 128 pensyonarkom kosztem 30 kop. przeciętnie od osoby dziennie, ogólny zaś wydatek wynosił 2541 rb. na 8235 dni schronienia.

Ognisko domowe, znajdujące się przy lokalu Towarzystwa, miało w roku sprawozdawczym 638 sta-

łych mieszkanek, koszt utrzymania wynosił dziennie 35 kop. (około 70 fen.). Rozchód 8250 rb. na 16 472 dni utrzymania.

Przy ognisku znajduje się biblioteka dla użytku dziewcząt, wygłaszane też są dla nich pogadanki, odczyty, ułatwianie uczęszczania na specyalne kursy. Minimalna opłata w schroniskach dla najuboższych bywa jeszcze zmniejszaną, lub całkiem znoszoną.

Zdania i myśli.

1. Życia przeznaczeniem praca; grobu — spoczynek.
2. Leniwa młodość, niezadowolona starość; pracowita młodość, błoga starość.
3. Chrześciaństwo nie jest dziedziczne; chcąc mieć dzieci chrześciańskie, w tych zasadach należy je wychowywać.
4. Na dziesięciu mężczyzn dziewięciu swą dzielność matce zawdzięczają.

DZIADUŚ.

Nowe słonko w niebie stoi,
Nowe słonko, nowe lato.
Wyszedł na próg dziaduś siwy:
— Bóg cię trzymaj moja chato!

I obrócił się na strony,
I wyciągnął obie ręce,
Błogosławił krzywym płotom,
Krzywym płotom i studzience.

— Bóg was trzymaj, krzywe płoty,
Suchym chróstem zaplecione!
Chodziły tu różne wichry,
Ale poszły w swoją stronę.

Bóg cię żegnaj ręką swoją,
Ty studzienko z żytnią wiechą!
Napoiłaś ty mnie łzami,
Napoiłaś i pociechą!

I obrócił się na zachód,
Na to pólko, na te łany:
— Bóg cię trzymaj, ziemio moja,
Mój zagonie przeorany!

Siedmiorakim ja cię potem,
Jako drobnym dżdżem, polewał,
I za pługiem chodząc miedzą,
Jak skowronek tobiem śpiewał.

Razem z ziarnem — krople potu,
Razem z potem — pieśnie padły,
Na ten chleb naszego jutra.
Żeby kruki go nie jadły!...

I obrócił się na słońce,
Gdzie się łąka rozzielenia,
I zamachnął się ogniście,
Jakby kosą od ramienia.

— Bóg cię trzymaj, moja łąko,
Przesieczona ostrą kosą,
Świeciłaś ty znojem naszym,
Świeciłaś ty bujną rosą!

Marya Konopnicka.

Wychowanie bez Boga czyni bezbożnym, bez sumienia — bezsumiennym, bez bojaźni i cnoty — bez charakteru.

Do czego dzieci nawykną, takiemi pozostaną.

Najtrudniejszem zadaniem umieć cierpieć.

Dopiero zbliża się do doskonałości, kto tak cierpieć się nauczył, że otoczenie nawet nie domyśla się jego bólu.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

51 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 14 lipca 1912.

Kto do 14 lipca 1912 nie zapłaci 48 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.
X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 28 maja odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących po poł. o godz. 5-tej w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. W komunikatach zarządu omawiano sprawę urządzenia praktycznych kursów i zadzierżawienia odpowiedniego lokalu, gdzieby się mogły stowarzyszone schodzić w celach nauki praktycznej. Prawdopodobnie uzyskamy od października odpowiednie ubikacye przy ulicy Toruńskiej, naprzeciw kościoła P. Maryi. Ks. wicepatron przypomina stowarzyszonym, które nie były u fotografii, aby stawiły się w uroczystość Bożego Ciała u p. Suszczyńskiego. Dalej oznajmił, że wycieczka do Suchatówki odbędzie się 2 czerwca. W dalszym ciągu uwiadomił stowarzyszone, że Towarzystwo czeladzi zaprasza „Jedność“ na zabawę latową. Ks. wicepatron zachęca stowarzyszone do wzięcia w niej udziału. Następnie podał do wiadomości, że w Poznaniu zawiązało się stowarzyszenie „Opieka dworcowa“, które wzięło sobie za zadanie opiekować się kobietami podróżującemi, szukającemi pracy. Stowarzyszenie to wysyła panie opiekunki na każdy pociąg. Opiekunki uważają na podróżujące, udzielają rad i wskazówek, a w potrzebie pomieszczenia w Schronisku dla kobiet, przy ul. Wrocławskiej i wskazują im pracę uczciwą skoro jej nie mają. Po tych cennych i ważnych komunikatach miała stow. Anna Grzelak bardzo zajmujący wykład na temat: „Stosunki religijne za czasów ks. Skargi“. Następnie zadeklamowało kilka stowarzyszonych piękne wiersze. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekretarka.

Stow. „Oświata i Praca“ par. św. Łazarza w Poznaniu.

Zebranie towarzystwa kobiet „Oświata i Praca“ na św. Łazarzu odbyło się dnia 16 czerwca; zagaił je ks.

patron Maliński. Po odśpiewaniu zwykłej pieśni „My chcemy Boga" wita ks. patron wszystkich członków oraz i gości, między innemi sekretarza jeneralnego ks. Grzędę i wicepatrona ks. Cieszyńskiego z całem jego towarzystwem, które nas odwiedziło. Po odczytanem protokóle i przedstawieniu kandydatek przystąpiono do komunikatów zarządu. Przewodnicząca ogłasza 50 seryę kasy posagowej, i aby stowarzyszone, które płacą kasę posagową, po zebraniu zgłosiły się do skarbniczki. Wykład wypowiedział sekretarz jen. ks. Grzęda. Za co też licznemi oklaskami podziękowano. Z przejęciem wypowiedziała wiersz p. Pawlakówna. Ponieważ z powodu zamążpójścia podsekretarka p. Balb. Szczepaniakówna złożyła urząd, w jej miejsce obrało zebranie p. Józefę Olejniczakównę. Skrzynka zapytań, która dość była obfita, wyjaśnioną będzie na przyszłem zebraniu i to dlatego, by stowarzyszone się mogły dłużej bawić w ogrodzie przy różnych grach. Nasz czcigodny ks. patron, który nam zawsze tak dobrze życzy, zaleca też bardzo te różne zabawy na świeżem powietrzu. Ks. patron również zaprasza towarzystwo parafii Bożego Ciała do wspólnej zabawy w naszym przepięknym ogrodzie przy schronisku Górczyńskiem. Zabawy te są bardzo polecenia godne, bo przynoszą one korzyści dla ciała i duszy. A wszystko to mamy za staraniem naszego czcigodnego ks. patrona, za co mu zawsze wdzięczne jesteśmy. Ks. patron oznajmia, że kurs koszykarski odbędzie się niebawem, dlatego prosi o zgłoszenie się tych stow., które chcą w nim brać udział. Ks. Cieszyński dziękuje ks. patronowi za przyjęcie jego towarzystwa. Po wyczerpaniu porządku obrad zaśpiewano naszą zwykłą pieśń „Hej siostry pracownice" i pochwaleniem Pana Boga zamknięto zebranie. Na życzenie czcigodnego ks. patrona stowarzyszone obydwóch towarzystw udały się do pięknego ogrodu, gdzie się wszyscy mile zabawili. Z wielkiem zadowoleniem towarzystwo parafii Bożego Ciała nas pożegnało.

S e k r e t a r k a.

Katolickie Stowarzyszenie Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu.

We wtorek, 2 lipca, odbyło się zwyczajne posiedzenie, które zagaił patron ks. kan. Lisiecki pochwaleniem Pana Boga. Następnie przeczytała sekretarka p. Adamska protokół, który bez zmian przyjęty został. Po przyjęciu nowych członkiń i przedstawieniu kandydatek, wypowiedziała pani Woźniczkowa wykład na temat: „Straszne skutki niedobranego małżeństwa". Wykład bardzo zainteresował słuchaczki, za który też nagrodzono szanowną panią prelegentkę niemilknącymi oklaskami. Po wykładzie zakomunikował ks. patron stowarzyszeniu, iż z dniem 2 lipca poświęconą i otwartą została biblioteka publiczna, oraz zachęcał i wzywał w serdecznych słowach panie, aby korzystały z tej instytucyi, i czytały dobre i pouczające książki, które człowieka kształcą i uszlachetniają. W sprawie biblioteki zabrały głos pp. Menka, Hołdakowska i Górska. Poczem deklamowały pp. Śmiecińska i Jęczkowiakówna z bratniego stow. „Oświata" ze św. Łazarza. Z zapałem i uczuciem wypowiedziane deklamacye wielce podniosły nasze zebranie. W komunikatach zarządu ogłasza ks. patron wspólną kwartalną spowiedź i Komunię św., oraz Mszę św., która się odprawi 7 lipca w kościele farnym. Poczem zabrała głos p. przewodnicząca i proponuje zbieranie składek pieniężnych na czytelnię ludową. Dalej prosi p. sekretarka panie o spieszne oddanie spisów członkiń. Następnie objawiła p. Lewandowska bardzo piękną myśl, żeby naszą bibliotekę zaofiarować centralnej. Do wykładu na przyszłe zebranie zgłosiły się pp. przewod. i Sulkiewiczówna. Po załatwieniu dość licznych spraw i skrzynki zapytań wyczerpał się zwykły porządek obrad.

J. W i t u s k a, zast. sekr.

Stowarzyszenie Pracownic Katolickich parafii św. Jana w Poznaniu.

Zebranie, odbyte dnia 16 czerwca, zagaiła p. przewodnicząca, tłómacząc nieobecność ks. wicepatrona. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosiła wykład p. Baranowska: „O łagodności". Po wyczerpaniu referatu, który szanowna prelegentka tak starannie opracowała, podziękował ks. Michałowski, dodając, iż łagodności uczy nas religia. każąc znosić wszystko dla Pana Jezusa; tak samo gdzie nie ma łagodności, tam wykazuje się brak wykształcenia. Następnie streścił ks. Michałowski kilka słów o „czytaniu książek"; poleca czytać poezyę. W komunikatach zarządu ogłosiła p. przew., iż tow. młodzieży z par. św. Jana, obchodzi uroczystość Krasińskiego, na którą stowarzyszone zaprasza, również zawiadamia, iż zebr. komisyi zabawowej odbędzie się w środę o godz. 8-mej. Następnie wygłosiły dwie stow. piękne deklamacye: Mansfeld J. i Kieliszewska W., poczem przew. solwowała zebranie wspólnym śpiewem: „Hej, siostry pracownice".

W tem samem dniu po zebraniu, w towarzystwie ks. wicepatrona wyruszyłyśmy z wycieczką do Olszaka, gdzie nas tamtejsze panie uprzejmie oraz gościnnie przyjęły. Po wysłuchaniu nabożeństwa czerwcowego, które wicepatron ks. Jęsiek na miejscu odprawił, udałyśmy się na plac zabawy, gdzie się zabrano ochoczo do różnych gier towarzyskich. W końcu przybyło tow. młodz. parafii św. Jana w tow. swego patrona ks. Radońskiego. Po zabawie powróciłyśmy do kaplicy, wspólnie podziękować Bogu za Jego łaski. Następnie zaśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem ks. Jęsiek podziękował w kilku słowach w imieniu stow. i tow. młodz. za łaskawe oraz i gościnne przyjęcie. Stowarzyszone zaśpiewały pieśń „Dobranoc", poczem opuszczono Olszak. Podziękowanie należy się również ks. ks. wicepatronom, którzy wycieczkę przygotowali i urządzili.

S e k r e t a r k a.

OGŁOSZENIA.

S t o w a r z y s z e n i e p r a c. p a r a f i i J e ż y c k i e j przystąpi do wspólnej Komunii św. dnia 28 lipca na mszy św. o godz. 8-mej. O udział wszystkich stowarzyszonych uprasza Z a r z ą d.

W tym samym dniu odbędzie się wycieczka do Owińsk po południu; punkt zborny o godz. ½2 na sali parafialnej.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(L i p i e c.)

16-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przemysł. parafii katedr. w Poznaniu.

18-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. Spójnia w Gnieźnie; 3) stow. Oświata w Szamotułach;

21-go 1) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała w Poznaniu; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. Spójnia w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kob. prac. parafii św. Jana w Poznaniu.

28-go 1) o 5 stow. Jedność w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 3) o 4 stow. Zjednoczenie w Szamotułach; 4) o 2 stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu; 5) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

✝

(Spóźnione.)

Dnia 21-go czerwca 1912 o godz. 4-tej po południu zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, nasza członkini, przeżywszy lat 27, ś. p.

Marya Bajdzińska.

Stow. Kobiet pracuj. „Zjednoczenia“ w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

✝

(Spóźnione.)

Dnia 28-go czerwca 1912 r. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Kozłowska.

Zmarła należała do

Stowarz. Kobiet pracujących „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.

w Dakowach Mokrych

udziela pożyczek po 5,3 % a płaci od depozytów
4½ % za półrocznem wypowiedzeniem
4 % za kwartalnem „
3½ % za natychmiastowem „

Hurtownie i detalicznie.

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i wallsy, adamaszki koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

WOJCIECH SPORNY

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI**, Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Poszukuję osoby

którąby mi powiedziała, że nie była zadowoloną z **mydła Regera**. To mogę długo szukać

i nie znajdę, bo

mydło **Regera** jest najlepsze w świecie.



WŁOSY

w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki** i wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,

fryzyer i damski perukarz.

7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.

Poznań O., 19 ul. Wilhelmowska 19,

naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.

Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

Przyjmuję **uczennice** do czesania.

P. S. **Zamówienia** z prowincyi po przesłaniu **próbki**. z włosów wyczesanych, wykonuję odwrotną pocztą.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.